

SŁOWO

WILNO, Piątek 5 września 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4, otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82. Administracji 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamawiających nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BIENIAKOWIE — Bułt Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bułt Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Ma.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosek St. Michałowski.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polska i Młoczyński Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejki.
WILEJA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczkowski.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednosłupowy na stronie 2 ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Falsz w opłatkach z plotki

Opiernie też dziennikarskich na falszowaniu najbliższej historii, tego co było wczoraj, jest w naszej prasie omyłko prawdziwym, reguła. O ile niżej stoimy pod tym względem od kraju prawdziwego parlamentaryzmu, od stosunków angielskich. Oto takie zdanie w „Robotniku”:

Smieszny jest ten „opłatek plotki”, w którym „Robotnik” podaje nam swój falsz, abyśmy go przełamać mogli. Co ma znaczyć ta rzekoma konstytucja Dutkiewicz - Bartel. Prawniczy geniusz min. Dutkiewicza nie mógłby przecież odchylić dyskusji i odchylić potrzeby Rzeczypospolitej od tej samej zasady, która leżała w fundamentach projektu BB. t.j. wzmocnienie władzy Prezydenta. A przecież to właśnie dążenie było w enuncjacjach pienarnych, komisyjnych, projektach konstytucyjnych i głosowaniach kopanym i poniewierane. Nie rozumiemy wreszcie dlaczego „Robotnik” powołuje się na plotkę o ambicjach autorskich p. Bartla w dziedzinie konstytucyjnej, plotki tej nie dopowiada do końca. Głosi ona, że p. Bartel zniechęcił się do swoich autorskich tentatyk i dlatego to wygłosił w Senacie swoją mowę o parlamentaryzmie.

Natomiast i bez „opłatki plotki” wiemy, że stronnictwa lewicy gotowe były o każdej porze dnia i nocy rozmawiać o problemie konstytucyjnym, o ileby rozmowy te były związane z targami doczesnymi, z dziedzina rządzenia państwem, z powstrzymaniem epuracji Kasy Chorych i t.d. i t.d. Na to nie przystano. Stąd nazywa się, że rząd utrudniał lewicy zajęcie sympaty cznego dla rewizji konstytucji stanowiska. Cał.

Nazwijmy tę cytate **falszem podanym w opłatkach z plotki**.

To że p. Bartel chciał występować z własną konstytucją, że taka gwiazda prawnicza pierwszej wielkości, jak p. Dutkiewicz przygotowywał tezy — to są plotki. Może tak, może nie, akieratnie nie wiadomo. W polityce plotka coś znaczy, lecz oświadczenia wygłoszone, spisane i zaprotokółowane tak że mają swoje znaczenie, którego z historii wykreślić nie wolno.

Autor powyższego falszu w opłatkach plotki chce powiedzieć: „mamy gotowi byli zgodzić się na pracę nad rewizją konstytucji, gotowi byliśmy spełnić przyrzeczenie, dane Prezydentowi na Zamku, lecz nam nie dano tego zrobić”.

Należy się więc zapytać **gdzie i kiedy**.

Gdzie i kiedy pp. posłowie z Centrolewu wykazali chociażby jako taką gotowość naprawy konstytucji w kierunku pożądanym przez Prezydenta, t.j. wzmocnienia władzy naczelnej, zmniejszenia omnipotencji sejmowej, zmniejszenia przywilejów poselskich.

Raz jeszcze, gdzie i kiedy? Bo go towsco ta mogła się wyrazić w 1) enuncjacjach wypowiedzianych z trybuny sejmowej, 2) projektach konstytucyjnych, 3) przemówieniach komisyjnych, 4) głosowaniach komisyjnych.

Wszystkie te źródła jawne, głośne, otwarte, ulegające kontroli opinii publicznej zawadza nas, jeśli chodzi o odnalezienie jakiegokolwiek, choćby w minimalnej dozie gotowości Centrolewu do wyciągnięcia konsekwencji z „przelamania się opłatkami” z Prezydentem w Sali Rycerskiej.

Całość swego stosunku do problemu konstytucyjnego w Polsce, Centrolew oddał w pacht demagogii, podporządkowało ją efektem ins Fenster hiru.

W przemówieniach z trybuny projekt naprawy Rzeczypospolitej był wykiwany i wydrwiany, mówiono o nim ciągle w patosie oburzenia, ze złośliwym szyderstwem, ze łzami zgory. Zaden mowca Centrolewu nie zajął stanowiska nietylko przychylnego dla idei i zasad tego projektu, lecz w ogóle żaden nie zajął się nawet obiektywną czy rzeczową krytyką tego projektu. Wszyscy krzyczeli.

W projektach konstytucyjnych zgłaszanych przez kluby Centrolewu nietylko nie uwzględniano tych zasad, które są konieczne przy naprawie Rzeczypospolitej, t.j. wzmocnienia władzy prezydenckiej, lecz wysilano się, aby iść w kierunku odwrotnym, aby jeszcze pogłębić nonsensy, na których zbudowana jest konstytucja 17 marca. Projekt trzech klubów radykalnych przewidywał więc Sejm „gotowy”, dietetyczny w permanencji, mobilizację waz Przemówienia komisyjne w debacie konstytucyjnej (może dlatego, że były stenografowane) nie były ani o pół tonu mniej demagogiczne niż te, które grzmiały z trybuny zebrań plenarnych.

Na komisji konstytucyjnej były też głosowania i tu stwierdzono całkowitą bezradność pracy z Sejmem nad zmianą konstytucji. Głosowano kilkadziesiąt razy i prócz zmian o cha-

CHADECJA NA ROZDROŻU

POMIĘDZY KRZYŻEM A CZERWONYM SZTANDAREM. — OBRADY RADY NACZELNEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI.

WARSZAWA. 4. 9. (tel. wł. „Słowa”). — Przez cały dzień dzisiejszy obradowała Rada Naczelna Chrześcijańskiej Demokracji, omawiając zagadnienia wyborcze. Z tego dyskusyjny wynik, że myśl połączenie Chrześcijańskiej Demokracji w jeden blok wyborczy z pozostałymi stronnictwami. Centrolewu bynajmniej nie jest wita entuzjastycznie przez wszystkich członków Rady Naczelnej. Cały szereg bardziej konserwatywnie usposobionych liderów Ch. — Decji wskazuje na niestosowność wiązania się z partiami radykalnymi. Ostatnie stanowisko Chrześcijańskiej Demokracji wobec jednolitej listy wyborczej Centrolewu sprecyzowane będzie dopiero w ciągu dni najbliższych a prawdopodobnie w toku rokowań o ilość kandydatów, którzy będą mogli znaleźć się na t.zw. dobrych miejscach listy państwowej i list okręgowych, t.j. miejscach, które gwarantują przynajmniej do pewnego stopnia, wejście do Sejmu lub Senatu. W zależności od wyniku tych targów Chrześcijańska Demokracja może przyskoczyć czy na radykalizm swoich sprzymierzeńców wyborczych, znajdujących się we wspólnym bloku Centrolewu.

Pierwsze zgłoszenia delegatów do Głównej Komisji wyborczej

WARSZAWA. 4. 9. (tel. wł. „Słowa”). — W dniu 7-go września 8 najliczniejszych stronnictw rozwiązanych Sejmu zgłosiło członków do Głównej Komisji Wyborczej. Dotychczas zgłoszyli już swoich delegatów dwa stronnictwa a mianowicie PPS b. posła Pużaka i Wyzwolenie b. posła Woźnickiego

MARSZAŁEK DASZYŃSKI NA SUCHEJ DJECIE

ZAMIERZA ZŁOŻYĆ SKARGĘ DO NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

WARSZAWA. 4. 9. (tel. wł. „Słowa”). Marszałek Daszyńskiemu ani marszałkowi Szymankiemu ani wice-marszałkom Izby nie wypłacono dotąd diet poselskich. Z kół socjalistycznych komunikując, że marszałek Daszyński zamierza wystąpić ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przeciwko tej decyzji rządu.

Undo i Żydzi wobec wyborów

Egzekutywa wykonawcza Undo na ostatnim posiedzeniu, które odbyło się we Lwowie, po wysłuchaniu szeregu referatów postanowiła zwrócić się do ukraińskiej partii socj. - radykalnej i do socj. - demokratycznej z propozycją utworzenia wspólnego bloku wyborczego partii ukraińskich, stojących na gruncie narodowym. Tym samym sprawdzają się informacje, iż mniejszości polskie przystępować będą do wyborów każda osobno i nie przystąpią do stworzenia żadnego bloku wspólnego.

We środę wieczorem odbyło się pod przewodnictwem p. Grynbauma posiedzenie Centralnej komisji wykonawczej partii sjonistycznej w Polsce. Uchwalono szereg uchwał i rezolucji w związku z akcją wyborczą. Uchwały te będą przedstawione radzie partyjnej w nadchodzącą niedzielę.

Zjazd mniejszości narodowych w Genewie

GENEWA. (PAT). Dziś rano zebrał się 6-ty kongres mniejszości narodowych pod przewodnictwem dr. Wilfana, b. posła słoweńskiego do parlamentu włoskiego. W kongresie biorą udział przedstawiciele przeszło 30 mniejszości narodowych z różnych krajów europejskich. Kongres będzie obradował nad memoriałem Brianda, nad t.zw. autonomią kulturalną, wreszcie nad raportami o położeniu i warunkach narodowych w różnych krajach.

Kongres ten zbiera się co roku w Genewie na parę dni przed zgromadzeniem Ligi, przyczem uchwalając rezolucje dotyczące spraw mniejszościowych stara się wpłynąć na bieg spraw mniejszościowych, które w tym czasie rozpatrywane bywają na najbliższym posiedzeniu Rady. Pomimo usiłowań przywódców kongresu nadania charakteru komplet ntniej w sprawach mniejszościowych instytucji, prace i rezolucje kongresu z roku na rok wzbudzają mniejsze zainteresowanie. Sekretarjat Generalny Ligi Narodów pomimo corocznych zaproszeń do uczestniczenia w posiedzeniu otwarcia kongresu nie deleguje swego przedstawiciela. W r. ub. kiedy na skutek i propozycji Stresemanna i Danduranda sprawa procedury mniejszościowej była parokrotnie rozpatrywana na Radzie Ligi oraz przez specjalnie w tym celu powołany komitet stały sekretarjat kongresu mniejszościowej nadesłał temu komitetowi obszerny memoriał, który jednakże nie znalazł żadnego uwzględnienia w rezolucjach Rady. Dotychczas procedury mniejszościowej uchwalonych w czerwcu r. ub. w Madrycie.

Przebieg obrad kongresu

GENEWA. (PAT). Kongres europejskich mniejszości narodowych obraduje w dalszym ciągu wobec małego zainteresowania. Obrady kongresu mają charakter apatyczny. Pomimo starań prezydium kongresu o ponowne przystąpienie organizacji związków grup mniejszościowych w Niemczech do kongresu, przedstawiciele tej organizacji, którzy grali główną rolę w czasie poprzednich kongresów, na obecny kongres nie przybyli do Genewy. Nie przybył również dr. Motzkin, jak i przedstawiciele grupy żydowskiej w Polsce Gruenbaum, jak również przedstawiciele ukraińskiej i białoruskiej grupy w Polsce Palijow, Lewicki, Jermenc. Jest natomiast obecny dr. Ulitz, przedstawiciel polskiej mniejszościowej niemieckiej na Górnym Śląsku.

Raport sekretarjatu kongresu o sytuacji ogólnej mniejszości, jak również raporty poszczególnych grup narodowych nie wzbudziły większego zainteresowania. Kongres uchwalili rezolucję, w której stwierdza, że położenie mniejszości nie znalazło rozwiązania i że obecny stan jest w dalszym ciągu przyczyną przeciwności i konfliktów.

W chwili obecnej trwa dyskusja nad memoriałem Brianda o federacji europejskiej. Wszyscy mówcy wyrażają poglądy, że rozwiązanie zagadnienia mniejszościowego w Europie jest zasadniczym warunkiem powodzenia pracy nad zorganizowaniem państw europejskich w związku z federacją.

Ogólne zainteresowanie wzbudza charakterystyczna postać sędziwego poety litewskiego Widunasa, który po raz pierwszy zjawił się na kongresie w charakterze przedstawiciela mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich. — Prawo Widunasa do udziału w pracach kongresu zostało zakwestionowane przez szereg delegatów, a to na tej zasadzie, że grupa litewska wchodzi w skład grupy mniejszości w Niemczech, że zaś zdecydowały nie brać udziału w kongresie, dopóki kongres nie uzna praw reprezentacji mniejszości fryzyskiej w Niemczech. Pomimo formalnego protestu nadesłanego przez grupę litewską w Prusach Wschodnich, w którym stwierdza ona, że Widunas nie jest reprezentantem, prezydium kongresu uznało jednak tytuły Widunasa. Świadczy to o dążnościach prezydium do zwiększenia liczby członków kongresu za wszelką cenę.

Strasliwa katastrofa lotnicza w Warszawie

Samolot wpadł na dom

WARSZAWA. Pat. W dniu 4 b. m. o godzinie 10 min. 30 samolot wojskowy, pilotowany przez plutonowego rezerwy Leona Pędzicha i obserwatora szeregowca obsługi technicznej rezerwy Jerzego Marjana, lecąc nad ulicą Kopińskiego, zaczął sterem o komin domu № 11 przy ul. Kopińskiego i uderzył przodem w szczyt domu № 7.

Wskutek zdarzenia nastąpił wybuch zbiornika z benzyną, i płonący samolot zawisł na przewodach elektrycznych, lotnicy zaś spadli wraz z motorem na dom parterowy drewniany № 9 przy ul. Kopińskiego, wskutek czego powstał pożar domu.

Lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. Dwie osoby, znajdujące się w pobliżu miejsca katastrofy, a mianowicie Władysława Lin-genbard lat 32 oraz Genowefa Bogucka, odniosły ciężkie obrażenia.

ECHA STOLICY PRZED WYBORAMI DO REICHSTAGU

DYMISJA PLK. RAYSKIEGO NIE ZOSTAŁA PRZYJĘTA.

WARSZAWA. 4. 9. (tel. wł. „Słowa”). — Minister Spraw Wojskowych nie przyjął dymisji pułkownika Ludomira Rayskiego ze stanowiska szefa departamentu lotniczego w ministerstwie Spraw Wojskowych.

PREZYDENT MOŚCICKI POWRÓCIŁ DO WARSZAWY.

WARSZAWA. (PAT) Dn. 4 bm. w godzinach rannych przybył do Warszawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. O godzinie 17 Pan Prezydent udał się do Warszawy w drogę powrotną do Spawy.

PRACE BUDŻETOWE RZĄDU.

Wszystkie ministerstwa przedłożyły już Ministerstwu Skarbu preliminarze budżetowe na rok budżetowy 1931 — 32. Obecnie preliminarze te są przedmiotem badań i studiów w departamencie budżetowym Ministerstwa Skarbu.

Po dokładnej analizie propozycji co do ukształtowania budżetów poszczególnych ministerstw i ustalenia cyfr Ministerstwo Skarbu, podjęte zostaną narady z przedstawicielami zainteresowanych ministerstw, celem uzgodnienia stanowisk co do pozycji wprawnych lub zbyt wygórowanych.

Zarówno przy opracowywaniu preliminarzy na przyszły rok budżetowy przez poszczególne ministerstwa, jako też przy dalszych pracach nad ostatecznym ustaleniem wysokości budżetu na rok nadchodzący, stosowana jest zasada bezwzględnej równowagi budżetowej i daleko posuniętej oszczędności.

Ostateczne cyfry globalne budżetu po uzgodnieniu wszystkich pozycji zostaną przedłożone przez ministra skarbu Radzie Ministrów.

POWRÓT MIN. KWIATKOWSKIEGO

WARSZAWA. (PAT). W dniu 4 bm. powraca ze Lwowa i obejmuje urzędowanie p. minister Kwiatkowski.

KONGRES IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH WE LWOWIE

LWÓW. (PAT). Dziś, w drugim dniu kongresu izb przemysłowo-handlowych RP. odbywały się w dalszym ciągu obrady komisji. Po południu odbyło się plenarne posiedzenie, na którym prezes PKO dr. Gruber wygłosił referat na temat warunków rozwoju o-brotu bezgotówkowego, poczem prezes Andrzej Wierzbicki wygłosił referat pod tyt.: „Bieżące zagadnienia polityki gospodarczej”.

Po przemówieniu prezesa Wierzbickiego uchwalono cały szereg rezolucji z dziedziny podatkowej, samorządu gospodarczego, spraw socjalnych, finansowo - kredytowej, ustawodawstwa gospodarczego, wewnętrznej polityki gospodarczej, handlu zagranicznego, wreszcie w sprawach morskich i komunikacyjnych. Po uchwaleniu rezolucji nastąpiło zamknięcie kongresu.

DEPESZA DO MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA. (PAT). Pan prezes Rady Ministrów marszałek Piłsudski otrzymał następującą depeszę:

Pierwszy w odrodzonej Polsce kongres wszystkich izb przemysłowo-handlowych Rzeczypospolitej Polskiej przesyła Panu Premierowi wyrazy głębokiej czci, wraz z zapewnieniami, iż w pracach swych kierować się będzie dobrem państwa. — co pozwala liczyć się z zycielwem przyjęciem. — Klarner i Szarski, przewodniczący.

JAK WYGLĄDAJĄ „KOŁCHOZY”

Do rąk rodziny zamieszkującej na terenie Polski trafił list przemycony przez granicę od jednego syna, obecnie członka kołchozu na Górnym Donie. W liście tym opisany jest beznadziejny stan rolni sowieckiej gospodarki. Ze względu na to, iż list bardzo rozciągały podajemy z niego wyjątki: „Bywało iż każdy gospodarz pilnuje, jak żrenicy oka najdrobniejszego przedmiotu w swoim gospodarstwie, a u nas w ciągu lata połowa bydła została pokaleczona, pługów nie zostało i dziesiąte części, nadających się do użycia, siewniki połamane, z otrzymanych 8 traktorów wszystkie 8 należy odesłać z powrotem do przeróbek i poprawek. Nie uprawionej ziemi przybywa coraz więcej z każdym rokiem, a na tę, która zasiana i spojrzeć się nie chce. Słoneczniki wyrosły na ćwierć arszyna, a zielsko jak las. Ze zbożami jeszcze gorzej. Do zbiorów pozostało dużo czasu, a zapasy chleba są już zjeżone, byłoby porznięte, które można i którego nie można było zrnać. Jeżeli kto jest znany jako wierzący to mu powiadają, że miejsce jego w okolicach oceanu Lodowatego, albo w Syberii. Wielu z towarzyszy lubi śpiewać o ostatejniej decydującej walce (Eto budżet pośledniej i resztylny boj) i bardzo możliwe, że walka ta wkrótce nastąpi, a wówczas los pokaże czy ja z wami zobaczę się na tym świecie, czy na tamym”. Zakonczenie bardzo prze-zroczyście.

Trwające od dwóch tygodni przygotowania do akcji wyborczej do parlamentu niemieckiego obfitują w przeróżne niespodzianki. W całej pełni bowiem występuje dziś w Niemczech na jaw niebywałe zdziwienie politycznych. Nóż i rewolwer — to dziś „najwymowniejsze argumenty” w walce politycznej pokłóconych stronnictw. Krwawe boje wzajemne między zwolennikami partii występują dziś na terenie Niemiec tak silnie na porządku dziennym, że rząd Rzeszy widział się nawet zmuszonym wydać zakaz noszenia rewolwerów i nożów. Ale i to niewiele pomogło, zarówno bowiem lewica, jak prawica nadal posługują się temi „argumentami” ciągle. W dziennikach czyta się dzień po dniu o krwawych awanturach pomiędzy przeciwnikami politycznymi. Zle dzieje się w „państwie bojaźni Bożej”.

Sama walka wyborcza w Niemczech jest pozatem naogół jałowa. nieciekawa. Rozpoczął ją niejako minister Treviranus, gdy na uroczystości plebiscytowej wygłosił oślawioną swą mowę o rzekomej konieczności rewizji granic wschodnich. Odtąd hasła rewizjonistyczne wciąż pokutują już to w odczłach wyborczych, już też w przemówieniach. Jedną partją licytuje drugą. Każda chce być na tym punkcie „radykalną”, radykalniejszą, aniżeli jej konkurentka.

A zatem — obok noża i rewolweru najpowszechniej używanymi przez wszystkich „argumentem” politycznym w walce wyborczej jest — rewizja granic wschodnich. „Korytarz” stał się hasłem wyborczym. Hasło to podnoszą wszystkie stronnictwa, rozwijają, wyolbrzymiają, czyniąc zeń — „tabu” polityki niemieckiej. — „Głosujcie na nas, bo walczymy o zmianę granic!” wołają nacjonalisci. — „Nie głosujcie na socjalistów, bo oni chcą zaprzęścić granice wschodnie!” wołają hitleowcy. Nawet i komuniści czynią z „korytarza” polskiego hasło wyborcze. Oto np. ich wschodniopruski organ, „Echo des Ostens”, dowodzi, że oni jedynie „bronią korytarza”, gdyż nacjonalisci — wedle zdania komunistów niemieckich — to „sprzedają na kłosa”, które będą służyć nawet Polsce i Piłsudskiemu, o ile im zato dobrze zapłacić...

Oczywiście, niepodobna lekceważyć tego powszechnego nastawienia rewizjonistycznego, mimo, iż służy ono pozornie tylko celom wyborczym. Jest rzeczą wprawdzie jasną, że nawet wysuwana dziś zmiana granic nie a nic nie zmieniać wewnętrzne położenie Niemiec. — Niemcy chorują dziś bowiem na brak pracy, na ogólną drożyznę, na przerost podatków, na niebywałe ciężary militarystyczne i propagandowe, na niebywałą decentralizację administracyjną. Wszystko to jest tak kosztowne, że skarb Rzeszy nie może unieść nadmiernych ciężarów, zwiększanych pozatem jeszcze ustawicznymi milionowymi „dodatkami dla Wschodu”, miliardami podatkami dla junkrów, miliardami wydatków na zasiłki dla bezrobotnych i t. d. A zatem nie w rewizji granic, lecz w naprawie administracji i skarbu powinniśmy leżeć właściwy interes wyborców niemieckich.

Tymczasem jednak stronnictwa niemieckie uwagę wyborców chcą skierować właśnie w inną stronę, — stronę polityki zagranicznej. Wszystkie odczyły wyborcze głoszą ten „nowy kierunek” i zapowiadają konieczność wzmocnienia polityki zagranicznej na Wschodzie niemieckim, — tak, jakgdyby od tego zależała przyszłość Niemiec. Przemawia tu oczywiście i obawa stronnictw przed stratą mandatów, — nigdy bowiem partje niemieckie nie stały w takiej, jak obecnie, niepewności wobec mas, zradykalizowanych zaówno przez skrajną prawicę, jak i lewicę. Jakikolwiek jednak będzie wynik tych wyborów i jakiejkolwiek weźmiemy pod uwagę przewidywania co do przyszłego wyglądu Niemiec, — zawsze dojdziemy do wniosku, że w Niemczech będą istniały rządy arawicowe, reakcyjne. Pewnem jest dziś już bowiem, że stronnictwa popierające rząd Brüninga, nie otrzymają większości absolutnej. Wówczas więc albo Hindenburg sięgnie do dyktatury konstytucyjnej, albo też uda mu się pozyskać dla większości rządowej skrajnych nacjonalistów, t. j. Hugenberg i Hitlera. W każdym przeto wypadku do głosu przyjdzie regime reakcyjny, decydujący nietylko o wewnętrznej, ale i o zewnętrznej polityce Niemiec, co dla sytuacji Europy i dla sprawy jej prawdziwej pokojowej konsolidacji nie jest faktem bynajmniej obojętnym.

WYPADEK W TATRACH.

ZAKOPANE. (PAT) W dniu 3 bm. wybrało się dwóch turystów z Poznania Jan Beyerlein i Romuald Nowacki na Czerwone Wierchy. Gdy doszli do szczytu Małolecznia-ka ogarnęła ich gęsta mgła, która zmusiła ich do powrotu w stronę Zakopanego. Przy schodzeniu z Małolecznia Beyerlein spadł z wysokości 8 metrów na niżej znajdującą się półkę skalną, doznając licznych obrażeń. Jego towarzyszy po powrocie do Zakopanego wieczorem znalazłomwał pogotowie ratunkowe, które się udało bezwzględnie na pomoc. Mimo usilnych poszukiwań w ciągu nocy ofiary wypadku nie znaleziono tak, że drugie pogotowie musiało wyruszyć na pomoc dziś rano. Do tej pory niema żadnej wiadomości. Beyerlein w g opowiadał Nowackiego miał doznać złamania ręki, nogi oraz połamania

(ECHA KOMTURA)

Odprowadzenie zwłok nastąpi tegoż dnia o godzinie 6-ej wieczorem
cmentarz po-Bernardyński.

W wypadku, który zauważył odpowiedzialny kasjer, powiadomiono dopiero późnym wieczorem odpowiednie władze Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie, które też dla wyjaśnienia tej niezwykłej kradzieży wysłały natychmiast na miejsce wypadku odpowiednią komisję śledczą.

Š-to JAKÓBSKA 6--1.

Š-to JAKÓBSKA 6--1.

TEATR I MUZYKA

— Teatr miejski w Lutni. Dziś w dalszym ciągu wytworna i subtelna komedia francuska Verneilla „Moja panna miana”, która ze względu na interesującą treść i doskonałe wykonanie zyskała ogólny poklask i uznanie publiczności.

Artyści biorący udział w tem widowisku tworzą świetnie zgrany zespół. Role główne spoczywają w rękach: Niwińskiej, Kanińskiej, Zurowskiego i Wyżewskiego.

Bilety kredytowane i niższe wazne.

— Występy K. Krukowskiego w Lutni. Zapowiadany na dzień dzisiejszy występ Krukowskiego — uległ zmianie. Znakomity ten artysta wystąpi w sobotę 7-go i niedzielę 8-go bm. w otoczeniu wybitnych sił warszawskich w efektownej i nadzwyczajnej roli „Urząd podatkowy”. Całość programu składa się z 14 barwnych numerów: najnowszych piosenek, monologów humorystycznych, skeczów, oraz produkcji tanecznych. W wykonaniu programu prócz K. Krukowskiego biorą udział wybitniejsi artyści stolicy: M. Karska, 3 siostry Wiatrów, T. Zelski i L. Boruński. Publiczność wielką będzie miała rzadką sposobność zapoznania się z najnowszymi przebojami Warszawy. Zapowiedź występów rewii wywołała żywe zainteresowanie wśród publiczności Wileńskiej.

W niedzielę ostatni występ K. Krukowskiego.

Bilety zniżkowe i kredytowane nieważne.

— Pozostałe bilety nabywać można od 8 — 11 rano do 9-ej wieczór.

— Przedstawienie popularne w Lutni. Pierwsze w sezonie przedstawienie z cyklu widowisk popularnych odbędzie się w teatrze Lutnia w niedzielę najbliższą 7-go bm. o godzinie 4-ej m. 30 pp. Wystawione zostaną dwie komedie piosk, pełne humoru i teatru „Marcowy kawaler” Bliźnińskiego i „Majster i czeladnik” Korzeniowskiego, w premierowej obsadzie. Ceny miejsc na to przedstawienie, które przetranszają się dla najszerszych warstw publiczności — ustalone najniższe (od 30 gr.) Bilety nabywać można codziennie od 11 — 9-ej wieczór.

— Sezon zimowy w teatrach miejskich. W przyszłym tygodniu w teatrach miejskich ZASP rozpocznie się sezon zimowy. W teatrze Lutnia inauguracja sezonu nastąpi w piątek 12-go bm. W dniu tym wejdzie na repertuar polska komedia Rączkowskiego otworzy swe podwoje w sobotę 13-go, ko „Nad polskim morzem” Akcja tej sztuki toczy się na wybrzeżu morza w Gdyni.

Teatr na Pohulance otworzy swe podwoje w sobotę 13-go bm. komedia Józefa Bliźnińskiego „Rozbitki”. Obie sztuki ukazały się w oryginalnej koncepcji reżyserskiej dyr. A. Zelwerowicza.

Dekoracje nowe, według projektów J. Ha wrykiewicza.

— Bilety ulgowe do Teatrów Miejskich. Administracja Teatrów Miejskich podaje do wiadomości Organizacji i Instytucji Społecznych, iż z dniem 12 września rb., obowiązującą będą nowe legitymacje na prawo otrzymania w kasach teatralnych biletów ulgowych ze zniżką 35 proc. Wydawanie nowych kart legitymacyjnych uskutecznić się będzie codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od 10-ej do 2-ej po południu w Administracji teatrów na Pohulance (pokój nr. 3) Dla uzyskania nowych legitymacyj zniżkowych niezbędne jest złożenie odpowiedniego podania z wyszczególnieniem osób uprawnionych do korzystania z ulg biletowych.

CO GRAJĄ W KINACH?

Kino miejskie — Simba.
Hollywood — Kobieta bez serca.
Światowid — Królowa wędrowników.
Helios — Dzieje małżeńskie.
Wanda — Nędzacy.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wypadki w ciągu doby. Od 3 do 4 bm. zanotowano wypadków 30 w tem kradzieży 6, opilstwa 8, przekroczeń administracyjnych 7.

— Kradzież wciągi garderoby. Lew Basi, (Stefanek) 20 skradziono różną garderobę. Straty poszkodowanej wyniosły 300 zł.

— Ogrodnik zatrzymał złodziei. 3 bm. Mieczysław (Sw. Jacka 3) zameldował o systematycznej kradzieży jabłek z ogrodu przy tej posesji. W nocy z 2 na 3 zatrzymał on na kradzieży jabłek i węgla z tego ogrodu Pietrzykowskiego Zbigniewa, Błażewicza Józefa i Stefanowicza Józefa (Polocka 4).

— Podrutek. Przy W. Pohulance 41 zna leziono podrutka pięci letniego w wieku około 2 miesięcy, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

A. ARMANDI.

23) WŚRÓD NOCY BEZ GWIAZD

— A ktoś mógłby je zabrać, jeśli nie ojciec?

Włóczęga spuścił głowę i uśmiech nął się ponuro:

— Tak... tak, naturalnie! Cóż innego! Cudzem dzieckiem nikt się nie zaopiekuje. Jeżeli tamten zabrał je, to znaczy, że nie miał wątpliwości, że to jego dziecko nieprawdaż? Więc znaczy, ktoś inny (tu roześmiał się gorzko i gucho), a temu innemu przypięto rogi! Bardzo słusznie! Niema czego oburzać się. To wyrażenie znajduje się w każdym słowniku najprzystojniejszych a rogi... wszędzie: na mnie, na sobie...

Dlaczegożby panowie nie mieli mieć rogów? Wiem, wiem, mówi się: „ona mnie kocha”, a potem pewnego dnia kiedy już nie masz ani grosza przy duszy i odchodzisz w świat, rodzi się u niej syn, którego nie oczekiwałeś, ale czekał ktoś inny, ktoś, kto ma do niego prawo. No, czyż to nie wesołe?!

Pytam panów? Cha... cha... cha!

Śmiech zamął nagle na jego ustach i dwie ciężkie łzy spłynęły po spalonych słońcem policzkach...

Prokurator triumfował:

— Aha, Florestynie Fortiolis, widać pan, że lepiej było odrzuć się przy znać.

Włóczęga otarł oczy rękawem i wyprostował się:

— Dobrze, czego chcieć od roga-cza Florestyna?

— Chcemy jego dobrą, jak mówię.

— Dobra? Znamy się na tem! Mo że chcieć uszczęśliwić mnie futrem? No, cóż? Korzystajcie z chwili. Już dość mnie wyczerzyliście, jestem na usługi. Różniście! Zgadza się na wszy skto. O coście mnie nie oskarżyli, nie będę protestował.

— Proszę się nie denerwować, — przerwał wspaniałomyślnym tonem prokurator. — Widzę, że pan jest nie-szczęśliwym człowiekiem, który padł ofiarą niepowodzenia.

— Niepowodzenia! Gdyby to było tylko niepowodzenie! Całe nieszcze-szczście w tem, że niepowodzenie przycho-dzie zawsze razem z żandarmami!

Widząc, że detektyw patrzy na niego z uśmiechem, więzieli stracił do re-szty panowanie nad sobą:

— Spójrzcie na tego pana! Radość aż tryska z pod jego skóry! Co za po-wodzenie! Wywahał ślad, który za-ginał przed dwudziestą czterema laty! Ale on, jak pies gończy, przebiegł po śladzie, a wszystko na to, aby wsunąć mnie pod nos jakieś brudne karteluszk-i, zadzwicze mnie, a potem powie-dzieć: „Patrzcie, jaki jestem genialny! Widzicie?” Czegoż jeszcze chciecie od swojej ofiary? Mówcie!

Detektyw schował do kieszeni pa-pierki i notatki i rzekł uprzejmie:

— Chcemy powiedzieć jej nastę-pujące słowa: „Florestynie Fortiolis, przynoszę panu osiemnaście miljo-nów...”

— Co?

— ...piastrow, które według kursu dzisiejszego wynoszą dwieście dwadzieścia siedem milionów franków.

Wuj Corabe przyglądał się badawczo prokuratorowi i detektwowi, wre-szcie uśmiechnął się pogardliwie:

— Jak widzę, nie macie nic do ro-boty...

— Florestynie Fortiolis, proszę...

— A nie mogłicie znaleźć nie lep-szego do roboty, jak wyciągnąć z wię-zienia nędznego włóczęgę i żartować z niego? Na zakończenie natrzecie mu uszu, według waszych zwyczajów i waszej sprawiedliwości!

— Fortiolis, ja żądam...

— Żądajcie sobie! A ja wam mó-wię, że to wstyd żartować z biedaka

— Proszę się nie denerwować, — przerwał wspaniałomyślnym tonem prokurator. — Widzę, że pan jest nie-szczęśliwym człowiekiem, który padł ofiarą niepowodzenia.

— Niepowodzenia! Gdyby to było tylko niepowodzenie! Całe nieszcze-szczście w tem, że niepowodzenie przycho-dzie zawsze razem z żandarmami!

Widząc, że detektyw patrzy na niego z uśmiechem, więzieli stracił do re-szty panowanie nad sobą:

— Spójrzcie na tego pana! Radość aż tryska z pod jego skóry! Co za po-wodzenie! Wywahał ślad, który za-ginał przed dwudziestą czterema laty! Ale on, jak pies gończy, przebiegł po śladzie, a wszystko na to, aby wsunąć mnie pod nos jakieś brudne karteluszk-i, zadzwicze mnie, a potem powie-dzieć: „Patrzcie, jaki jestem genialny! Widzicie?” Czegoż jeszcze chciecie od swojej ofiary? Mówcie!

Detektyw schował do kieszeni pa-pierki i notatki i rzekł uprzejmie:

— Chcemy powiedzieć jej nastę-pujące słowa: „Florestynie Fortiolis, przynoszę panu osiemnaście miljo-nów...”

— Co?

— ...piastrow, które według kursu dzisiejszego wynoszą dwieście dwadzieścia siedem milionów franków.

Wuj Corabe przyglądał się badawczo prokuratorowi i detektwowi, wre-szcie uśmiechnął się pogardliwie:

— Jak widzę, nie macie nic do ro-boty...

— Florestynie Fortiolis, proszę...

— A nie mogłicie znaleźć nie lep-szego do roboty, jak wyciągnąć z wię-zienia nędznego włóczęgę i żartować z niego? Na zakończenie natrzecie mu uszu, według waszych zwyczajów i waszej sprawiedliwości!

— Fortiolis, ja żądam...

— Żądajcie sobie! A ja wam mó-wię, że to wstyd żartować z biedaka

Największa Krajowa Fabryka

Czekolady, Kakao i Cukrów Deserowych

„Goplana“

SP. AKC. POZNAŃ

poleca wysmienite swe wyroby.

CENY PRZYSTĘPNE, ŚPIESZNA DOSTAWA.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!

Z SĄDÓW GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 4 września 1930 r.

Waluty i dewizy:

URZĘDNIKI POCHTOWI PRZED SĄDEM.

W Sądzie powiatowym w Słomnie toczyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych przeciwko 13 urzędnikom tamtejszego urzędu pocztowego, oskarżonych o zniesławienie b. urzędników pocztowej Wiery Kreczykowskiej, która popełniła samobójstwo.

Sąd z braku dostatecznych dowodów winy uniewinnił wszystkich oskarżonych.

RADJO WILEŃSKIE

PIĄTEK, DNIA 5 WRZEŚNIA.

11.58 Sygnał czasu.
12.05 — 12.35 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.00 Kom. meteorolog.
17.15 — 17.20 Program dzienny.
17.20 — 17.35 Kom. LOPP'u.
17.35 — 18.00 Ciotka Albinowa mówi.
18.00 — 19.00 Transm. koncertu z Warszawy.
19.00 — 19.25 Audycja wesoła „Kapyrs” komedia w 1 akcie A. Musset'a w wyk. ZDRW. Reżyseria W. Malinowskiego.
19.25 — 19.50 „Skrytka pocztowa nr. 121” Listy radioluchaczów omówi W. Hulewicz dyr. prog. PRW.
19.50 — 20.00 Progr. na sobotę i rozm.
20.00 — 23.00 Tr. z Warszawy. Pras. dzien. radj. koncert (dyryguje W. Berdjajew) i komunikaty.

— Upadła podczas bójki. Pomiedzy Julkówną Rozalją a Różą Edelman (Stefanska 23) wynikła bójka w czasie której Edelman posilgnęła się i padając złamała sobie nogę. Poszkodowanej udzielono pomocy pogotowie ratunkowe, które odwiozło ją do szpitala Miszerskiej — Chojlin.

— Kradnia i kradnia. Turkiewiczówna Józefa zameldowała (adresu policja nie poda-je) o kradzieży różnych rzeczy i biżuterii na sumę 1500 zł.

— Zmarł chory na padaczkę. Na polach wsi Derwile gminy wojtomskiej znaleziono w koniczynie mężczyznę w stanie nieprzytomnym lat 30, który po przeniesieniu go do mieszkania wkrótce zmarł. Ustalono iż był to cierpiący na padaczkę mieszkaniec wsi Kulszyny, gminy kurzenieckiej Kowalów Aleksander.

— Ujęcie dezertera. W dn. 3 bm. został zatrzymany Mikołajczyk Hipolit bez stałego miejsca zamieszkania poszukiwany przez 4 kompanię 6 pp.leg. za dezercję.

— Proszę się nie denerwować, — przerwał wspaniałomyślnym tonem prokurator. — Widzę, że pan jest nie-szczęśliwym człowiekiem, który padł ofiarą niepowodzenia.

— Niepowodzenia! Gdyby to było tylko niepowodzenie! Całe nieszcze-szczście w tem, że niepowodzenie przycho-dzie zawsze razem z żandarmami!

Widząc, że detektyw patrzy na niego z uśmiechem, więzieli stracił do re-szty panowanie nad sobą:

— Spójrzcie na tego pana! Radość aż tryska z pod jego skóry! Co za po-wodzenie! Wywahał ślad, który za-ginał przed dwudziestą czterema laty! Ale on, jak pies gończy, przebiegł po śladzie, a wszystko na to, aby wsunąć mnie pod nos jakieś brudne karteluszk-i, zadzwicze mnie, a potem powie-dzieć: „Patrzcie, jaki jestem genialny! Widzicie?” Czegoż jeszcze chciecie od swojej ofiary? Mówcie!

Detektyw schował do kieszeni pa-pierki i notatki i rzekł uprzejmie:

— Chcemy powiedzieć jej nastę-pujące słowa: „Florestynie Fortiolis, przynoszę panu osiemnaście miljo-nów...”

— Co?

— ...piastrow, które według kursu dzisiejszego wynoszą dwieście dwadzieścia siedem milionów franków.

Wuj Corabe przyglądał się badawczo prokuratorowi i detektwowi, wre-szcie uśmiechnął się pogardliwie:

— Jak widzę, nie macie nic do ro-boty...

— Florestynie Fortiolis, proszę...

— A nie mogłicie znaleźć nie lep-szego do roboty, jak wyciągnąć z wię-zienia nędznego włóczęgę i żartować z niego? Na zakończenie natrzecie mu uszu, według waszych zwyczajów i waszej sprawiedliwości!

— Fortiolis, ja żądam...

— Żądajcie sobie! A ja wam mó-wię, że to wstyd żartować z biedaka

— Proszę się nie denerwować, — przerwał wspaniałomyślnym tonem prokurator. — Widzę, że pan jest nie-szczęśliwym człowiekiem, który padł ofiarą niepowodzenia.

— Niepowodzenia! Gdyby to było tylko niepowodzenie! Całe nieszcze-szczście w tem, że niepowodzenie przycho-dzie zawsze razem z żandarmami!

Widząc, że detektyw patrzy na niego z uśmiechem, więzieli stracił do re-szty panowanie nad sobą:

— Spójrzcie na tego pana! Radość aż tryska z pod jego skóry! Co za po-wodzenie! Wywahał ślad, który za-ginał przed dwudziestą czterema laty! Ale on, jak pies gończy, przebiegł po śladzie, a wszystko na to, aby wsunąć mnie pod nos jakieś brudne karteluszk-i, zadzwicze mnie, a potem powie-dzieć: „Patrzcie, jaki jestem genialny! Widzicie?” Czegoż jeszcze chciecie od swojej ofiary? Mówcie!

Detektyw schował do kieszeni pa-pierki i notatki i rzekł uprzejmie:

— Chcemy powiedzieć jej nastę-pujące słowa: „Florestynie Fortiolis, przynoszę panu osiemnaście miljo-nów...”

— Co?

— ...piastrow, które według kursu dzisiejszego wynoszą dwieście dwadzieścia siedem milionów franków.

Wuj Corabe przyglądał się badawczo prokuratorowi i detektwowi, wre-szcie uśmiechnął się pogardliwie:

— Jak widzę, nie macie nic do ro-boty...

— Florestynie Fortiolis, proszę...

— A nie mogłicie znaleźć nie lep-szego do roboty, jak wyciągnąć z wię-zienia nędznego włóczęgę i żartować z niego? Na zakończenie natrzecie mu uszu, według waszych zwyczajów i waszej sprawiedliwości!

— Fortiolis, ja żądam...

— Żądajcie sobie! A ja wam mó-wię, że to wstyd żartować z biedaka

— Proszę się nie denerwować, — przerwał wspaniałomyślnym tonem prokurator. — Widzę, że pan jest nie-szczęśliwym człowiekiem, który padł ofiarą niepowodzenia.

— Niepowodzenia! Gdyby to było tylko niepowodzenie! Całe nieszcze-szczście w tem, że niepowodzenie przycho-dzie zawsze razem z żandarmami!

Widząc, że detektyw patrzy na niego z uśmiechem, więzieli stracił do re-szty panowanie nad sobą:

— Spójrzcie na tego pana! Radość aż tryska z pod jego skóry! Co za po-wodzenie! Wywahał ślad, który za-ginał przed dwudziestą czterema laty! Ale on, jak pies gończy, przebiegł po śladzie, a wszystko na to, aby wsunąć mnie pod nos jakieś brudne karteluszk-i, zadzwicze mnie, a potem powie-dzieć: „Patrzcie, jaki jestem genialny! Widzicie?” Czegoż jeszcze chciecie od swojej ofiary? Mówcie!

Detektyw schował do kieszeni pa-pierki i notatki i rzekł uprzejmie:

— Chcemy powiedzieć jej nastę-pujące słowa: „Florestynie Fortiolis, przynoszę panu osiemnaście miljo-nów...”

— Co?

— ...piastrow, które według kursu dzisiejszego wynoszą dwieście dwadzieścia siedem milionów franków.

Wuj Corabe przyglądał się badawczo prokuratorowi i detektwowi, wre-szcie uśmiechnął się pogardliwie:

— Jak widzę, nie macie nic do ro-boty...

— Florestynie Fortiolis, proszę...

— A nie mogłicie znaleźć nie lep-szego do roboty, jak wyciągnąć z wię-zienia nędznego włóczęgę i żartować z niego? Na zakończenie natrzecie mu uszu, według waszych zwyczajów i waszej sprawiedliwości!

— Fortiolis, ja żądam...

— Żądajcie sobie! A ja wam mó-wię, że to wstyd żartować z biedaka

KINO MIEJSKIE

SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino

„WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr

„HELIOŚ”

Pierwsze Dźwiękowe Kino

„HOLLYWOOD